KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 31 Stycznia **N 9.** **Roku 1846**

KWESTJA ZBOŻOWA we FRANCJI i w ANGLJI.

(Dokończenie.)

Nigdy prawie nie można powiedzieć względem rękodzielniczego przemysłu, jak to często czynią, że cła nałożone na zagraniczne towary dozwalają krajowym producentom wygórować ceny i ogromne odnosić zyski, a przynajmniéj prawdą to jest tylko czas jakiś. Że nazajutrz po wprowadzeniu cła ścieśniającego przywóz, dawniéj założone fabryki w kraju mogą odnosić korzyści większe pod opieką tego środka, to żadnéj wątpliwości nieulega; wszakże to położenie oczywiście wyjątkowe jest tylko przechodniém, bo skoro się o niém dowiedzą, a to rychło następuje, powstają na wyścigi nowe współzawodniczące zakłady, i samym skutkiem tego spółzawodnictwa zyski niezadługo zstępują do zwyczajnéj stopy. Ścieśniające cła to tylko dla tego rodzaju przemysłu sprawić są zdolne, że go utrzymają w kraju, pomimo względnéj jego niższości; lecz nigdy zapewnić nie zdołają nadzwyczajnych zysków przemysłowcom. To jednak zupełnie niedokładne w zastosowaniu do przemysłu rękodzielniczego, staje się ściśle prawdziwém odnośnie do przemysłu rolniczego. Jeżeli fabryki i rękodzielne zakłady mnożyć się mogą nieskończenie według okoliczności i stosownie do korzyści które do zakładania ich przynęcają, inaczéj się rzecz ma z użytkowaniem rolném i z gospodarstwem, bo liczba ich fatalnie ograniczona rozległością gruntów. Tu monopol zupełnym jest, dla tego że konkurencja usunięta na granicy, nie może się żadną miarą wewnątrz rozwinąć. To też monopol taki wszystkie wydaje owoce i to tak dalece, że gdyby wszystkie płody rolnicze jednego kraju zarówno osłonięte były bezwarunkowemi zakazami od konkurencji podobnychże płodów zagranicznych, wartość ich targowa rosłaby i powiększała się ciągle, i nie byłoby żadnéj a żadnéj granicy temu ciągłemu wznoszeniu się cen.

Nie pojęto dostatecznie tego szczególnego położenia rolniczego przemysłu i często bardzo nawet w dziełach najlepszych ekonomistów, wszystkie środki przywóz ścieśniające, jakiekolwiek będą przedmioty których się tyczą, są objęte w jedném potępieniu, w jednéj klątwie, jakby koniecznie jednakie skutki sprawiać miały. To przecież rzecz pewna że pod tym względem, cokolwiek powiedzą, są wyraźne różnice. Często bardzo cła, nawet zakazowe, które ciążą przywóz wyrobów rękodzielniczych, są nic nieznaczące, nieszkodliwe, i nieprzeszkadzają bynajmniéj temu że wewnątrz ceny tych produktów w porównaniu stoją bardzo nisko, bo konkurencja narodowców rozlegle zastępuje w tym razie wykluczoną konkurencję zagraniczną. To się szczególniéj postrzegać daje na wielu wyrobach fabryk angielskich. Co Anglję naprzykład obchodzić może że taryfy celne stanowią cła 30, 40, 50 za 100, a nawet więcéj, od wyrobów bawełnianych, lnianych, przędzy, nici lnianych, od wyrobów blacharskich, nożowniczych i wielu innych towarów fabrycznych? Cła te są niejako tylko nominalne i czysto zagrażające: żadnego zaś skutku nie wywierają w praktyce, bo rzadko się zdarza sposobność ich zastosowania; nie przeszkadzają przecież temu że przedmioty w taryfie wymienione są w kraju daleko tańsze jak gdzieindziej, a Anglję stawiają w możności zalania niemi w potrzebie wszystkich targów świata. Pod tym względem żadne cło zakazowe a nawet tylko ścieśniające nie może ujść bezkarnie. Wynika z niego zawsze, dla płodu, który zyskuje taką opiekę, sztuczne podniesienie ceny, a to stosuje się zwłaszcza do wszystkich płodów ziemnych jakichkolwiek bądź, lubo prawdę mówiąc, zastosowanie jest najpewniejsze i najbezpośredniejsze do najważniejszego płodu gruntowego, do zboża, którego wartość wpływa zawsze mniéj więcéj na wartość i ceny wszystkich innych. Bo też pod tym względem przemysł rolniczy jest w szczególném położeniu, prawie wyjątkowém, gdzie konkurencja wewnętrzna nic niepodoła jeżeli się odsunie konkurencję zewnętrzną. Zresztą to położenie ma podobne w naszym stanie społecznym; dość dokładnie przyrównać je można do położenia wszystkich profesyj które z jakiego bądź względu, ograniczone zostały przez prawo, jak np. zawód mekleröw i ajentów zmiany, notarjuszów, adwokatów, komorników, a nawet w niektórych większych miastach, piekarzy i rzeźników rzemiosło. Wszystkim wiadomo że ludzie w tych zawodach pracujący drogo sobie usługi swoje opłacać każą. Skutkiem mniéj lub więcéj surowego monopolu jaki prawo na ich korzyść ustanawia, widzimy że ceny coraz bardziéj się podnoszą nad słuszną miarę, pomimo wszelkich urządzeń publicznych dla umiarkowania zbytecznego wygórowania. Tak samo się dzieje z przemysłem rolniczym i dla téjże saméj przyczyny. Jest to też rzeczą dowiedzioną niezawodném doświadczeniem, że wszędzie gdzie tylko przywóz płodów ziemnych jest ścieśniony lub zabroniony, pomimo nieuniknionych nierówności które postrzegamy w cennikach, a których wskazaliśmy źródło, średnia stopa cen wyższą jest zawsze nad stopę powszechną.

Jednakże ponieważ przeszkody stawiane przywozowi sprawiają podrożenie towaru, zapyta się kto jakim sposobem to podrożenie, tak z pozoru dla producenta korzystne, dla przemysłu bodźcem nawet nie jest; pytanie delikatne a przecież odpowiedź na nie prosta: że w każdém gospodarstwie rolném są dwie osoby odmienne, biorące udział w zyskach, właściciel i rolnik, czyli uprawiacz, a ceny płodów podnoszą się na korzyść właściciela.

Jakaż jest, w pływach z gospodarstwa rolnego, część przypadająca zwykle właścicielowi pod nazwą renty czyli dochodu? Jaka pozostaje rolnikowi lub posiadaczowi jako zysk z użytkowania? Lubo to pytanie zawiłém się zdaje, i lubo było między sławnemi ekonomistami długich sporów przedmiotem, łatwo nam je będzie rozwiązać, przynajmniéj pod jednym względem, tyczącym się naszego przedmiotu.

Właściciele posiadający zakłady szczególnéj natury, które nie mogą się mnożyć według woli ludzkiéj, używają jakeśmy widzieli, pewnego rodzaju monopolu, ale przywiléj ten nie dochodzi już rolników. Jeżeli gospodarstw rolnych liczba z przyrodzenia jest ograniczoną, liczba ludzi mogących w nich osiadać jako dzierżawcy nieograniczona: ci więc zostają w ogólnych warunkach. Ulegają oni bez wyjątku, jak wszyscy inni przemysłowcy, powszechnemu prawu konkurencji, mocą któréj wszystkie zarobki przyprowadzone są do jednakiéj niejako stopy; to też w ogóle nie mogą być sprowadzeni ani do mniejszych zarobków od wszystkich innych przemysłowców, ani też mieć pretensji do wyższych korzyści nad te jakie mogą wszędzie zyskać tą samą summą czynności, talentu, kapitałów. Jeżeli mniéj otrzymują, wnet porzucają rolę i udają się do przemysłów miejskich a właściciele muszą dla ich zatrzymania, zniżyć szacunek dzierżawny; jeżeli zaś wymagania swoje zbyt wysoko posuwają, natychmiast wystąpią konkurenci, którzy ofiarując jeszcze większą cenę dzierżawną, dobijać się z nimi będą o pierwszeństwo. Można więc o rolniku powiedzieć w ogólności, że otrzymuje w zwyczajnym czasie, przy wszystkich innych rzeczach równych, korzyści takie jakie się zyskuje we wszystkich innych gałęziach przemysłu. Ma się rozumieć że to wszystko nie jest bezwarunkowém: jest to ogólne prawidło do którego mniéj więcéj odnoszą się wszystkie przypadki szczegółowe.

Część więc na dzierżawcę czyli rolnika przypadająca da się tak oznaczyć: składa się z zysku naturalnego, to jest zwyczajnego, od kapitałów i płacy. To założywszy łatwo obrachować część właściciela. Wszystko co zostaje dochodu z gospodarstwa po odjęciu części rolnikowi przypadającéj, dostaje się właścicielowi i dochód jego stanowi. Dochód ten wynika głównie z przewyżki, to jest z przewyżki dochodu z ziemi nad zapłatę pracy i nad procent od kapitałów na uprawę wyłożonych. Część dzierżawcy ma więc pewną miarę; dóchód zaś właściciela nie ma jéj. To też zmienia się według okolicy, nawet zmienia się według gospodarstw, stosownie jak grunt jest urodzajniejszy lub gorszy, mniéj lub więcéj szczęśliwe położenie, i stosownie do rozległości rozmaitych innych przymiotów i dogodności.

Kiedy więc część rolnika jest niejako oznaczoną, a zaś przeciwnie część właściciela nie jest, jasna rzecz że wszelkie środki prawodawcze dążące do powiększenia lub zmniejszenia dochodu z gospodarstw rolnych są obojętne dla rolnika i naruszają tylko, przynajmniéj w skutkach trwałych, sam dochód właściciela ziemi. Niech nałożą naprzykład nowy podatek gruntowy: czyż na tém rolnik ucierpi? Tak, przypadkowo, aż do ukończenia dzierżawy, ale nie więcéj, bo nie zniósłby długo powiększenia ciężarów któreby zbytecznie dochód jego z pracy zmniejszyły. Przypuśćcie znowu zmniejszenie podatku gruntowego: czyż rolnik na tém zyska? bynajmniéj. W istocie bowiem skoroby tylko dochód z gospodarstwa podniósł się nad zwyczajną miarę, właściciel przezorny pospieszyłby zwiększyć w odpowiednim stosunku swoje żądania, a mnóstwo nastręczających się konkurentów nastręczyłoby mu do tego sposobność i środek. Tak więc z jednéj i z drugiéj strony położenie rolnika pozostaje takie same, tylko dochód właściciela cierpi. Tak samo się dzieje z każdym środkiem dążącym do podwyższenia lub zniżenia sztucznego, ale regularnego i stałego, wartości targowéj płodów ziemnych. Kiedy ścieśnieniem zewnętrznego przywozu, zapewnia się płodom krajowym cenę sztuczną wyższą od naturalnéj, prawda że powiększa się zwyczajny dochód z gospodarstw rolnych, a o tém ani wątpić można, ale też i to niemniéj prawda, że to powiększenie dochodu przypada tylko na korzyść właściciela, a w ostatku najdrobniejsza nawet jego cząstka nie dostaje się dzierżawcy lub rolnikowi.

Odróżnijmy jednak przechodowe skutki praw od stałych i trwałych. Kiedy nastaje niespodzianie, tak jak za gabinetu Villela, ulżenie podatku gruntowego, albo też tak jak w pierwszych latach restauracji, kiedy jaki środek ścieśniający podniesie nagle dochód z gospodarstw rolnych, przez niejaki czas rolnik lub dzierżawca z tego korzysta, dopóki jest posiadaczem obecnym, i dla tego że warunki i jego dzierżawy zawarte zostały pod wpływem innego systemu. Dla tego też właśnie, we wszystkich publicznych rozprawach nad temi przedmiotami, dzierżawca i rolnik skłania się, przeciw własnemu prawdziwemu interesowi, ku stronie właściciela ziemskiego. Lecz przywiléj jego czasowy tylko, dotąd trwa dopóki dzierżawa się nie skończy. A więc w ostatku samego tylko właściciela dotykają korzystne lub uciążliwe następstwa wszystkich środków prawnych, których celem zmniejszenie lub podwyższenie dochodu z gospodarstw rolnych.

Teraz proszę nam powiedzieć jak i w jakim względzie rolnictwo jest interesowane aby właściciele ziemscy, którzy po większéj części w łonie miast żyją, sztucznym sposobem powiększone mieli dochody? Czém się to przyczynia do postępu rolnictwa? Jaką korzyść z tego odnosi liczna ludność z pracy w polu żyjąca? A chociażbyśmy przypuścili, co nie jest, że większa część właścicieli gruntowych sami uprawiają swe ziemie, jaka ztąd korzyść wynika że pobierają z tytułu własności większy dochód? Trudno łudzić się w tym względzie: rolnictwo bynajmniéj interesowaném nie jest w utrzymaniu ściśnień których się w jego imieniu domagają; bo dobrze zrozumiany jego interes wymaga zupełnego ich zniesienia. Codzień domagają się głośno dla rolników dobrodziejstwa kredytu, i w istocie od rozszerzenia kredytu zależy postęp rolnictwa; lecz ci co najgłośniéj się odzywają aby dobroczynny wpływ jego na wioski sprowadzić, niepostrzegają że fałszywém swoich zasad dążeniem, coraz bardziéj go od nich oddalają. Ani zaprowadzenie tak zwanych banków rolniczych, ani sama reforma systemu hypotecznego, nie mogą spełnić przedmiotu jaki sobie założyli; bo bank rolniczy jest nienaturalną instytucją, która długo kwitnąć nie może a system hypoteczny mało co obchodzi rolników, którzy po większéj części nie są właścicielami pól przez siebie uprawianych. Jedna tylko rzecz może sprowadzić na wsie kredyt mniéj lub więcéj rozległy, jaki panuje w miastach, to jest wdanie się handlujących w obroty i sprzedaże płodów ziemnych. Niech rolnicy zestają w wieczném zetknięciu, w ciągłych stosunkach z handlem miast o ujście swoich płodów, a wtedy, lecz tylko wtedy używać będą kredytu jak w miastach panujący. To zaś wdanie się handlujących opłacić trzeba, jak widzieliśmy, zupełną swobodą kupna i sprzedaży zewnątrz i wewnątrz. Jakkolwiek ogromnego kredytu handel i przemysł używa w Anglji, wiadomo przecież doskonale, że kredyt ten nie rozciąga się na wieś, gdy tymczasem w Stanach Zjednoczonych, gdzie handel płodami gruntowemi zupełnie jest swobodny, rolnik w równym używa go stopniu jak wszystkich klas przemysłowcy.

SRODEK WYTĘPIENIA ZARAZY NA KARTOFLE. (*)

(Dokończenie).

Co do kiełkowania kartofli robię tę uwagę, że wskutek ciepłéj duszącéj atmosfery w piwnicy nabrawszy wodnistości, niektóre jednak zdrowe kartofle powypuszczały kiełki, które atoli po dwukrotnem wykadzeniu były zupełnie świeże i nieuszkodzone. (**) Nie można zatém przypuszczać, ażeby wykadzenie to przez które naraz zły odór, zgnilizna, i okrywanie się pleśnią ustępują, przyczém zdrowe kartofle zachowują swoją

(*) Patrz Nr. 4 Kor. Handl i Przem.

(**) Tłomacz tego artykułu, w Gazecie Krakowskiéj r. b. umieszczonego, wyraz Einschlag mylne wziął za nazwę rośliny, bo Einschlag znaczy właściwie nabijanie czyli narząd siarki na fajerce do kadzenia, że przeto kadzenie to tak zbawienne dzieje się za pomocą palenia siarki utłuszonéj i na blaszanéj fajerce nasypanéj.

zwyczajna świeżość i kolor, ażeby kadzenie to w najgorszym razie miało więcéj szkodzić kłom kartofli niż choroba.

Jakie wreszcie pod tym względem środek ten okaże skutki, przekona dopiero o tém późniejsze doświadczenie. Jak skoro jednak okazał się już być tak korzystnym przeciw psuciu się kartofli, wnosić można: że i samemu kiełkowaniu na drodze zepsucia zaradzić by można tym sposobem, żeby jak to mówiono częste po tém wykadzania przedsiębrać.

Chcieć wyświecić najdrobniejsze nawet przyczyny i skutki w podanym środku, byłoby bardzo interesującém, chociaż nader pracowitém i potrzebującém wielkiego zachodu. Zostawmy to jednak naturalistom którzy w tym względzie robili już rozliczne doświadczenia, i różne dawali powody co do choroby czyli psucia się kartofli: inni znowu podczas mięknienia i gnicia tychże znajdowali wewnątrz mnóstwo organicznych istot, w skutek postępującéj zgnilizny tworzących się, albo li też z powietrza zakradających się, sprawując tym sposobem psucie się tego produktu. Zdaje się jednak najwięcéj do prawdy podobném, że zaród téj choroby znajduje się w powietrzu i przez pewien wpływ udziela się już flancom kartofli, zapuszczając w nie zaród nieznanéj choroby czyli usposobienia do zgnilizny, która potém w zagrzanych kartoflach wydając pewne powietrze ciepłe i niezdrowe, obok mięknienia i wilgotnienia, dopełnia tym sposobem całkowitego tychże zepsucia.

Kiedy jednak w skutek wykadzenia za pomocą siarki jak się już powiedziało, powietrze oczyszczonem zostało, zgnilizna organiczna i pleśnienie silnie zatrzymane: kiedy jak to wiemy z chemji roślinnéj, że kieł czyli zaród w skutek kwasu siarkowego swojego życia nie utraca i że przez to siła wegetująca flancu przez dłuższy czas bez psucia się zatrzymaną być może, sadzimy więc że sposób jaki podaliśmy przeciw psuciu się samych kartofli, korzystnie także dla kiełkowania okazać się powinien.

Żałuję tylko że do odkrycia tego środka potrzebowałem napsuć z połowę moich kartofli, na których doświadczenia moje robiłem z niespracowaną cierpliwością. Podaję to dla tego do wiadomości tych którym na tém zależy, ażeby nie opóźniali się w użyciu wskazanego sposobu jak tylko spostrzegą znaki téj choroby, ażeby kartofle od zupełnego zepsucia uchronić. – Nie chcę jednak przez to powiedzieć, ażeby wykadzano, jeżeli na zwykłéj drodze bez użycia środków takowe utrzymać można, zwłaszcza że nie posiadam jeszcze zupełnego przekonania: czy kiełkowanie w skutek wielokrotnych kadzeń nie podlega z tego tytułu szkodliwym jakim następstwom? W każdym razie nieomieszkam spostrzeżeń moich udzielać względem siły kiełkowania kartofli, co do trwania téjże w piwnicach, bez podlegania jednak zepsuciu.

Życzeniem jest mojém ażebym jak najprędzéj mógł powziąć pewne w tym względzie przekonanie, zwłaszcza że zbliża się czas gdzie kartofle sadzić się będą, ażeby jeżeli można i kiełkowanie uratować od zgubnych wpływów. Byłoby także z korzyścią ażeby środki te przez gazety do wiadomości podawane były. *Doktor Welz.*

Środek przeciw biegunce u Jagniąt.

Choroba biegunka jest jedna z tych, co prędko i mnogi sprawia upadek jeżeli się jéj wcześnie zaradzi; nie jest ona tak niebezpieczną i gwałtowną u starych owiec ile u jagniąt a osobliwie w tych które nie są jeszcze odsadzone. Wiele jest przyczyn które mogą sprawić tę chorobę, jako to: zła, stęchła albo niepośilna karma, zagrzana albo mokra i zimna, bardzo młode trawy i koniczyny, albo kiedy owce przyzwyczajone do suchéj paszy, nagle na wywary przechodzą; częstokroć choroba ta przychodzi niepoprzedzona żadną z powyższych przyczyn, i jak się zdaje z powietrza; u jagniąt zaś jedynym powodem téj choroby jest naturalna słabość żołądka, jeżeli zwłaszcza matki nie zasilone dobrą karmą, mają mleko rzadkie, wodniste

Różnych dotąd przeciwko téj chorobie używano środków, które jednak mogły być skutecznemi tylko dla jagniąt już odsadzonych, którym lekarstwo mogło być w karmie zadawane t. j. w ospie z solą, atoli zdarza się że ta choroba częściéj napada jagnięta przy matkach i w tym razie może mieć trzy tylko przyczyny, to jest zimna owczarnia, 2) kiedy matka zawodniona, czyli chora na wodę, 3) kiedy jest brak dobréj posilnéj paszy; w pierwszym razie opatrzenie owczarni jest jedynym środkiem. Kiedy zaś matka zawodniona lepiéj jest ją wydając a jagnię do innéj z obfitym mlekiem przysadzać; najgwałtowniejsza biegunka powstaje z przyczyny złéj i niedostatecznéj karmy maciory.

Jak skoro więc przekonani jesteśmy że w skutek złéj karmy mleko staje się wodnistém, niessencjonalnem, wypada na samprzód karmę polepszyć i tego sposobu trzymano się dotąd jako powszechnie znanego. Jednakowoż skutek karmy matki mógł się dopiero w dni kilka objawić, i jak zwykle się zdarza że temczasem jagnię upadło. Wieloliczne doświadczenia jakie robiłem, przekonały mnie że maciora podsycana lepszą karmą wyrabia tylko większą obfitość mleka, ale równie tak rzadkiego jak przedtém, następnie zapatrzywszy się na jagnie zdrowe i na chore, widziałem że to które miało biegunkę dwa razy tyle ssało jak zdrowe; to postrzeżenie dopiero wyjaśniło mi dla czego u matki takiego jagnięcia mleko równie jest rzadkie, wodniste po złéj jak i po dobréj karmie. Rzecz bardzo naturalna, jak skoro jest w naturze jagniąt chorych na biegunkę, że potrzebują tyle razy zapełniać swój żołądek ilekroć się wypróżnia; drażnione częstém ciągnieniem organa wymion sprawiają w całym wyrabiającym systemacie matki szybkie trawienie i następnie wyrób tenże prędko zpotrzebowany nie może nabierać potrzebnéj gęstości, tak potrzebnéj dla żołądka jagnięcia; biegunka powiększa się z dniem każdym w miarę tego ssie więcéj, pokarm który w skutek lepszéj zadanéj karmy stał się tylko obfitszym, ale nie gęstym, i tym sposobem dokazało się tego tylko że jagnie tak podsycane dłużéj wytrwało dni kilka, zawsze jednak upadało; albo jeżeli z natury bardzo mocne wytrzymało tę chorobę, to późniéj okazało się biedne, słabe, podlegające i już usposobione do chorób jak o tém można się przekonać w miejscach gdzie takie szczegóły zapisywane są w rodowodach; żwawość albowiem, zdrowie i obfitość wydawanéj wełny w starszych owcach stanowi szczególnie to, jeżeli będąc jagniętami uchroniło się je od chorób i dobrze odchowało.

Jak skoro w skutek częstego ssania pokarm matki staje się tylko dostatecznym do zaspokojenia pragnienia jagnięcia ale jako rzadki korzystnie na jego żołądek nie działa, wypada żeby wprzód jeszcze za nim się matce lepsza karma założy, zatrzymać biegunkę jagnięciu, żeby tyle nie ssało i żeby przez ten czas pokarm matki mógł się lepiéj wolniéj wyrobić i nabrać potrzebnéj gęstości. W postępowaniu mojém z choremi na biegunkę jagniętami niezaniedbałem żadnego z wiadomych dotąd środków, jako to: ogrzewania ich, wlewania im w pyszczki odwaru z rumianku i dawania lewatyw z tegoż, co jeszcze pilnie na małéj liczbie wykonywane udawało się mniéj więcéj, gdzie jednak pareset jagniąt niedałoby się to zrobić, zwłaszcza jak mówiłem że to niepewne środki, a w daleko posuniętéj chorobie zupełnie nieskuteczne. Robiłem doświadczenia na mleku owczém i widziałem że wpuszczony odwar rumianku rozrzedzał go tylko ale go nie zgęszczał, a idzie właśnie o to ażeby rzadkie mleko w żołądku jagnięcia zbiło się na twaróg i tym sposobem nie tak łatwo uchodziło; po różnych próbach i tego i owego, do szklanki takiego ciepłego mleka wpuściłem cokolwiek okowity aliści spostrzegłem że zaczęło zsiadać się w krupki co wprowadziło mnię na domysł że w żołądku będącym w ciągłym ruchu może sprawić prędsze zgęśnienie. Oczyściwszy jagnięta ze śladów biegunki zadałem im rozpuszczonéj cokolwiek odwarem z piołunu okowity po łyżce stołowéj, na drugi dzień zaraz mniéj laxowały, oczyściwszy je na nowo aby mieć ślady,

zadałem im znowu po łyżce a w przeciągu dni 3ch biegunka ustała; poczém zadałem każdemu po dwie łyżek rozpuszczonéj w wodzie soli Glaubera, ażeby na przypadek zbytecznego zgęstnienia takowe rozpędzić.

W ciągu tych dwóch dni jagnięta bardzo mało ssały przez co matki podsycone dobrą karmą nabrały zrazu za bardzo obficie ale już lepiéj wystałego pokarmu a w drugim i trzecim dniu wyrabiały ilość li tylko koniecznie do wyżywienia jagnięcia potrzebną. Ażeby wszelki skutek téj choroby zniszczyć w jagnięciu, potrzeba takowe dłużéj jak zwykle przy matce zatrzymać aby do sił przyszło i potém kiedy się go odsadzi pilne nań mieć oko i dostarczać mu cieńkiéj wyborowéj paszy, albowiem pomimo że wyprowadzone zostało, przy niedostarczeniu mu dobréj karmy, łatwiéj jak inne uległoby jakiéj chorobie. Za skuteczność powyższego środka zaręczam o tyle o ile mnie w tém z pilnością robione doświadczenia przekonały.

W. *Bylicki.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Szczecin 22 stycznia. Na targ miejski prawie nic żyta nie dowożą. Jęczmień nie zmienił się w cenie; za dobry Oderbruchski dają 36 tal. 108—109 funtowy Pomerański po 37 tal. Owies i Grochy mocno się trzymają. Pierwszy na miejscu stosownie do gatunku płacą po 28 i 30 talarów. Pomerański na dostawę wiosenną po 31 talarów dostać można. Ceny w dniu 18 były następujące: Pszenica 66 do 69—Żyto 47 do 50. Jęczmień 34 do 36—Owies 26 do 29—Groch 50 do 54 talarów. Okowita z pierwszéj ręki na miejscu 21 i pół pCt. Dowozy jéj bardzo szczupłe. Na dostawę wiosenną po 19 1/4 pCt płacą.

Wrocław 24 stycznia. Na targu zbożowym dowozy nieustannie prawie były znaczne, jednakże powiększéj części składały się tylko z pośledniejszych gatunków, które po niższych cokolwiek zbywano, mianowicie też żyto z Wielkiego Księstwa Poznańskiego przywiezione w większéj ilości bardzo nikczemnego gatunku, i bardzo lekkie co do wagi. Za to ciężkie i dobre gatunki ciągle dotąd są bardzo poszukiwane i konsumenci po dawniejszych cenach nabywają je skwapliwie. Tyczy się to głównie pszenicy, zwłaszcza starego towaru, którego prawie nic na targ nie dowożą. Za taką najlepszą białą pszenicę chętnie jeszcze płacą 98 sr. gr. za średnią 85 do 90 sr. gr za pośleduią 70 do 75 sr. gr.—Najlepszy żółty towar po 90—95 sr. gr. średni po 80 do 85 sr. gr. poślédni po 65 do 70 sr. gr. Żyta w najlepszym gatunku ważącego 85 do 86 fun. na szeflu, braknie bardzo, i chętnie dają za nie 68 sr. gr. 84 funtowe płacą po 65 sr. gr. 82 funtowe po 63 sr. gr. 80—81 fun. jednak ciężko nabywców znajduje, i musi być odstępowane po 60 sr. groszy i niżéj. Jęczmień bynajmniéj się nie zmienił, i sprzedają go po 40 do 54 sr gr. za szefel. Dowozy owsa coraz są szczuplejsze. Ceny jego niezmiennie stoją na 35 do 37 sr. gr za szefel. Grochy po 62 do 65 sr. gr. Koniczyna do dzisiaj odchodziła, zapasy jéj są dosyć szczupłe; na dobre gatunki widać znaczną chęć do kupna, ale właśnie takiéj nie wiele na targ przychodzi. Spodziewać się jednak trzeba że przyteraźniejszych mrozach więcéj wymłócą, za nader dobre czerwone nasienie żądano 13 2/3 tal. za partję 100 cetnarów średniego czerwonego nasienia zapłacono po 13 tal. gorsze po 11 do 12 tal.; poślednie po 9 do 10 tal. notować można. Kilka małych partyj bardzo dobrego białego nasienia sprzedano po 16 i pół talara.

Londyn 18 stycznia. Handel zbożem w ciągu zeszłego tygodnia był w okropnym stanie ciszy, gdyż zbliżenie się posiedzeń parlamentu i rozliczne pogłoski o rożnych zamiarach gabinetu co do prawa zbożowego, wstrzymują każdego od wszelkich przedsięwzięć, dopóki coś stanowczego wiadomém nie będzie. Od kilku tygodni tutéjsze młynarze zmuszeni byli powoli zmniejszać swoje zapasy, a jeżeli młynarze w innych częściach królestwa tak samo postępowali, co jest bardzo podobném, to jak tylko niepewność (będąca przyczyną téj ich przezorności) ustanie, objawi się natychmiast niezmiernie silne żądanie pszenicy. Piekarze powiększéj części tak samo postępowali, a że przytém konsumcja ciągle niezmiernie wielką była, przypuszczać należy, że ich zapasy mąki musiały uszczuplić się nadzwyczajnie. W takich okolicznościach spodziewać się trzeba, że jakkolwiek postanowioną zostanie zamierzona zmiana w celu zbożowem, po otwarciu parlamentu, handel zbożowy zaraz odżyje a teraźniejsza obumarłość zastąpi nadzwyczajna czynność i życie. Z tego że w cenach pszenicy znaczne nastąpiło zmniejszenie wnosili niektórzy, jakoby wypadek zeszłorocznego żniwa znacznie został zmniejszony, ale chociażby to w pewnym stopniu prawda była, przekonani jednak najsilniéj jesteśmy, że wydatek zbioru pszenicy zeszłorocznéj niższy jest daleko od średniego zbioru, a cofanie się cen nie jest bynajmniéj znakiem obfitości, ale bardzo naturalném następstwem niepewności co do losu praw zbożowych.

Ta okoliczność więcéj nad inne w tym względzie przekonywa, że od niejakiego czasu widać krzątanie się dość żywe około kontraktów z dzierżawcami na dostawy, mało który z dzierżawców rachuje na utrzymanie systemu opiekuńczego, a chociażby znaczniejsze posiadał zapasy, nie ma żadnéj przyczyny do trzymania ich, ale owszem korzystać można z każdéj okoliczności, aby się ich pozbyć. Że tego jednak nie czynią, sadzimy że zapasy ich wcale nie są znaczne.

Londyńskie ceny przeciętne: Pszenica 36 sz. 4 pens. za kwarter (zł 51 gr. 5 korzec) Jęczmień 32 sz. 10 pens. Owies 23 sz. 9 pens. Żyto 38 sz. Groch 37 sz. 2 pens. za kwarter.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 *Stycznia* 1846 *roku.*		żądają R.	żądają s. k	dają R.	dają s. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	30	93	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	92	70
Hamburg 300 m. k.	2 M.	141	—	140	70
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	6	40
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—		—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	50	100	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	50	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	30	75	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	30	96	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	93	15	93	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe			—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	89	14	87
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		17	15	17	—
Serje wylosow. lit. B na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 6 1/2